

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-lin. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska” wychodzi 1 raz tygodniowo a a mianowicie w sobotę. — Drukiem i nakładem Władysława Wesolowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesolowski, Nowe.

Nr. 28.

N o w e, niedziela 12 lipca 1925 r.

Rok II.

Następny numer (29) okaże się w sobotę dnia 18 lipca br. Ogłoszenia przyjmuje się najpóźniej do piątku dnia 17 lipca o godzinie 10 przed południem.

Redakcja.

Żółte niebezpieczeństwo.

(Od własnego korespondenta).

Szanghaj, 7 czerwca 1925 r.

Dnia 1 czerwca cały Pekin poruszony został wiadomością o rozruchach w największym mieście portowym Chin, w Szanghaju. Wiadomości te były z początku przesadnie alarmujące, opowiadano, że na ulicach Szanghaju od kul policji cudzoziemskiej legło setki trupów, że Europejczycy bombardują dzielnice chińskie i urządzają formalną rzeź chińczyków. Wiadomości te szerzone były rzecz oczywista, z całą świadomością przez licznych agentów bolszewickich w Pekinie, którym chodziło o podniecenie biernych mas chińskich. Istotnie, masy te zostały poruszone i 3 czerwca przez ulice Pekinu przeciągał wielotysięczny tłum chińczyków wznoszących wrogie okrzyki przeciwko Europejczykom. Demonstracja usiłowała przetrwać do dzielnicy poselstw zagranicznych, ale daremnie; kordon białej policji zasłonej przez policję chińską był bardzo mocny. Wobec tego, że alarmujące wiadomości z Szanghaju rosły z godziny na godzinę, postanowiliśmy w gronie kilku zagranicznych korespondentów udać się osobiście do Szanghaju, aby na miejscu zbadać sytuację. Wyjechaliśmy z Pekinu 4 czerwca wieczorem i po uciążliwej podróży, 6 czerwca rano stanęliśmy w ognisku rozruchów w Szanghaju. Wsiadliśmy na dworek dzielnicy europejskiej, która niczem się nie różni od normalnego miasta portowego w Europie. Dzielnica europejska czyniła wrażenie jaknajzupełniej normalne. Jakież jednak ogarnęło nas zdziwienie, gdy po spacerze po dzielnicy europejskiej wpadłem nagle na ulicę, która sprawiała wrażenie zbrojnego obozu. Była to jedna z ulic, prowadzących już do dzielnicy chińskiej. Okazało się, że cała dzielnica europejska odgradzona jest od dzielnicy chińskiej gęstym merem karabinów maszynowych i uzbrojonych marynarzy. O wyjściu z dzielnicy europejskiej do dzielnicy chińskiej bez narażenia życia, niema mowy. Dzielnica europejska jest jednak w stanie wystarczyć sobie w zupełności i dlatego dla ogółu ludności europejskiej, to odgradzenie nie utrudnia życia.

Dzielnica europejska Szanghaju liczy około 40 tys. Europejczyków, głównie Anglików i Amerykanów. Dzielnica posiada swoją odrębną municypalność, która składa się głównie z Anglików i swoją odrębną policję, na czele której stoi również Anglik. W dzielnicy tej znajdują się również wszystkie zagraniczne konsulaty, których konsulowie tworzą pod przewodnictwem Anglików specjalną radę, stanowiącą najwyższą instancję, dla rozstrzygnięcia wszystkich sporów, nieporozumień i decydowania w trudnych sytuacjach. Do rady tych konsulów należy również konsul japoński. Wogóle Japonia odgrywa w Szanghaju rolę mocarstwa jakby „europejskiego”, bogatsi Japończycy mieszkają w dzielnicy europejskiej i są przez Anglików, którzy w żadnym wypadku nie tolerowaliby Chińczyków, tolerowani nawet towarzysko. Pochodzi to stąd, że znaczna część fabryk należy do Japończyków

i Japończycy w życiu gospodarczym Szanghaju odgrywają przemożną rolę.

Rozruchy w Szanghaju rozpoczęły się również strajkiem w fabrykach japońskich. W dzielnicy fabrycznej Szanghaju przylegającej do dzielnicy europejskiej i do portu, a zwanej Jan-Tse-Pu, rozpoczął się strajk na tle wysokości płacy. Nie ulega wątpliwości, że fabrykanci zagraniczni a zwłaszcza Japończycy, wyzyskują robotników chińskich. Strajki więc nie byłyby w Szanghaju czemś niezrozumiałym. Ale w ostatnich kilku tygodniach strajki te poczęły przybierać formę chroniczną i sprawiły wrażenie akcji kierowanej przez kogoś umyślnie i planowo. Gdy w końcu maja strajki w japońskich fabrykach włókienniczych rozszerzyły się, fabryki wszystkie otrzymały ochronę policji cudzoziemskiej co utrudniało agitatorom prowadzenie agitacji strajkowej. Wobec tego poruszono inne sprężyny, poruszono młodzież uniwersytecką i szkolną pod hasłem oswobodzenia uciskanych przez cudzoziemców Chin.

Rozpoczęły się demonstracje, które miały być poparciem ruchu strajkowego. Jedną z takich demonstracji usiłowała 30 maja przetrwać do dzielnicy europejskiej i gdy demonstranci na wezwanie policji cudzoziemskiej nie chcieli się rozjechać, policja strzelała i położyła trupem 17 Chińczyków, a 40 raniła. Zajście to stało się hasłem do rozruchów w całym mieście chińskim. Policja ochraniająca fabryki odstrzeliwała się i w toku tych zamieszek proklamowano strajk generalny w całym Szanghaju. W chwili gdy piszę te słowa z pośród 200 tysięcy robotników chińskich strajkuje 150 tysięcy. Tramwaje nie kursują, telefony nieczynne, gazety niechińskie nie wychodzą, w porcie w tym olbrzymim zbiorowisku handlu zamorskiego całego świata cisza i martwota. Praca odbywa się jedynie w wodociągach, elektrowni i gazowni.

Jeśli wziąć pod uwagę, że przez port w Szanghaju przechodziła 1/3 część całego handlu chińskiego, a więc obrot wartości przeszło 600 milj. dolarów rocznie, to zrozumiałem jest, że zainteresowanie wskutek wypadków w Szanghaju okazują wszystkie państwa cywilizowane.

Opinia publiczna Chin zwraca się przede wszystkim przeciwko Anglikom i Japończykom, przypisując im główną odpowiedzialność za wypadki w Szanghaju. Dlatego też wysuwane jest żądanie odwołania z Szanghaju konsulów angielskiego i japońskiego. Dziwną rolę w całej tej sytuacji odgrywają Amerykanie. W porcie szanghajskim z 23 okrętów wojennych znajduje się 10 amerykańskich, 5 japońskich, 4 angielskie, 3 francuskie i 1 włoski z ogólną załogą 4500 ludzi. Z załogi tej wysadzono na brzeg dla ochrony dzielnicy europejskiej 3000 ludzi, z których Amerykanie posiadając 10 okrętów wojennych udzieliли zaledwie 400 ludzi. Konsul amerykański zachowujący wobec rozgrywających się wypadków dziwną rezerwę i obojętność, tłómaczył się na radzie konsulów brakiem instrukcji wskutek nieobecności w Chinach amerykańskiego posła Mac Muraya. Natomiast zupełnie zdecydowaną postawę zajął generalny konsul sowiecki p. Ozarnin-Kister. Olbrzymi pięciopiętrowy gmach sowieckiego konsulatu był w bezustannym kontakcie ze sztabem całej akcji powstańczej, który mieścił się początkowo w hotelu Eastern Wellington, a po zajęciu tego hotelu przez policję cudzoziemską, przeniósł się do gmachu uniwersytetu.

Niewątpliwie wskutek inspiracji p. Kistera utworzono chińską radę robotniczą, jako ekspozyturę związków zawodowych. Ta pierwsza w Chinach rada robotnicza ma być wzorem dla innych miast chińskich, dla Hankon i Kantonu, gdzie finansowana przez Moskwę partja rewolucyjna Homindanu przygotowuje rozruchy podobne do Szanghaju.

L. S.

Rozmaitości z całego świata.

Popyt na lekarstwa.

W Stanach Zjednoczonych od pewnego czasu zawód drogisty stał się niezwykle popłałym. Ilość butelek, flaszek i flakonów sprzedawanych przez nich, dochodzi do zawrotnych wprost cyfr. Czyżby tylu chorych było wśród Amerykanów? Nie! Lecz cierpią oni na ostrą „suchość” i lekarstwa sprzedawane zgodnie z przepisami obowiązującego prawa w tak kolosalnych ilościach przez pomyslowych drogistów, są przygotowane na alkohol. Tem się tłómaczy ów kolosalny popyt na lekarstwa w Stanach Zjednoczonych.

100-na rocznica fotografii.

W r. b. upływa 100 lat od chwili, gdy dwaj Francuscy fizycy Daguerre i Niepce dokonali wiekopomnego wynalazku fotografii. Od nazwiska pierwszego z nich, nazywano w Polsce pierwsze próby fotografii, które ukazały się około 1850 r. — dagerotypami. Były one wykonane nie na papierze specjalnie spreparowanym, jakiego dziś się używa w fotografii, ale na metalu. Senat francuski uchwalił w tych dniach urzędowy obchód tej rocznicy, polecając jednocześnie, aby w szkołach uczczono pamięć wielkich wynalazców Daguerre'a i Niepce'a.

Najnowszy rekord.

Słynny tancerz paryski, baletmistrz Jan Borlin, dokonał ma w tych dniach niezwyklej sztuki. Oto jak głoszają afisze i szumne komunikaty w pismach, wystąpi on jednego i tego samego dnia w Paryżu, Brukseli i Londynie. Pomysłowy tancerz przetrwać się będzie z jednej stolicy do drugiej samolotem. Tym razem artysta zaciekał swymi występami nie tylko wielbicieli sztuki choreograficznej, lecz również i lotników.

Poeci i wydawcy przed 100 laty.

Jedno z pism paryskich z r. 1825 zamieniło z okazji koronacji króla Francji Karola X. następującą wzmiankę:

„Młody poeta liryk p. Victor Hugo, został zaszczytnie wyróżniony zaproszeniem na uroczystości koronacyjne. Zaszczyc ten, oraz splendor natchnęły go do napisania pięknej ody p. t. „Koronacja”.

W liście zaś do jednego ze swych przyjaciół młody poeta skarży się na zachłanność wydawców: „Moja koronacja — pisze on — ma powodzenie. Nakład doszedł do 30.000 egzemplarzy. Mój wydawca zarobi na tem do 50.000 fr. ja zaś otrzymałem 2.000 franków.

M O D Y.

SPOSOBY NA NIEPOGODĘ.

Deszczowe lato mogłoby mocno działać na nerwy kobietom, już choćby z tego powodu, że niemożna przecież być w dobrym humorze gdy ciągle deszcz nie pozwala nawet się ubrać porządnie i trzeba ciągle chodzić w nieprzemakalnym płaszczu, ale bo wogóle w jakimś starym palcie, o którym się mówi z melancholijnym uśmiechem „nic mu nie będzie”, wychodząc na ulicę zalaną deszczem.

Moda jednak jest za bardzo dbała o kobietę, aby nie zorientować się w sytuacji i nie przyjąć kobiecie z pomocą, pozwalając jej nawet podczas ulewnej deszczu być ładnie ubraną.

W tym celu wymyśliła materiały impregnowane. Były one naprawdę znane i dawniej, ale impregnowało się tylko niektóre materiały i używało się ich wyłącznie na angielskie płaszcze i to przeważnie męskie.

Obecnie impregnuje się niemal każdy materiał, można więc sprawić sobie kilka „deszczowych” sukienek, nie krępując się bynajmniej kolorem i gatunkiem materiału.

Cieniutka, jedwabna, impregnowana sukienka —

